

Polonia Semper Fidelis

Dwutygodnik Polonii PSF stanu New Mexico

**1 września 1939 roku
75 lat temu...**

**Nr 9(44)
1 Września 2014**



***Powszechnia znane, historyczne zdjęcie ,
które stało się symbolem agresji
niemieckiej z 1 września 1939 roku na
Polskę (fot. archiwum)***

1 wrzesień to kolejna, już 75-ta rocznica barbarzyńskiego najazdu niemieckiego na Polskę. To zarazem odsłona współdziałania niemiecko-rosyjskiego w kolejnym rozbiore Polski, którego dopełnieniem był 17 września i agresja sowiecka na Polskę. Warto tutaj sobie uzmysłowić, że nie była to—jak chce obecnie fałszowana, propagandowa historia na wschodzie i zachodzie—”agresja nazistowska”, „hitlerowska”, „sowiecka” czy „stalinowska. 1 września to właśnie Niemcy zaatakowali Polskę, zaś 17 września to właśnie Rosja uczyniła to samo. Nieważne tutaj jest czy było to nazistowskie czy sowieckie, tak jak w historii Polski bez znaczenia jest czy barbarzyństwo szło z Zachodu w postaci Zakonu Krzyżackiego, cesarstwa niemieckiego, Prus czy też z Rosji carskiej lub sowieckiej. Warto tę podstawową prawdę dzisiaj przyjąć.

Bo 1 września 1939 roku nic nie działo się bez powodu. I nic nie działo się bez współdziałania dwóch potężnych sił ze wschodu i zachodu, które dążyły do unicestwienia Państwa Polskiego. Po to

właśnie, na tydzień przed atakiem niemieckim, został zawarty pakt między Rzeszą Niemiecką a Rosją Sowiecką, zwany paktem Ribbentrop-Mołotow. Pakt ów, podpisany w dniu 23 sierpnia 1939 roku był niczym innym, jak kolejnym rozbiorem Polski. Najstraszliwszym w dziejach Polski, bowiem jego skutkiem były straszliwe zbrodnie ludobójstwa, popełnione na Narodzie Polskim.

W sumie do dzisiaj nie ma naukowych opracowań, które by mogły zestawić zbrodnie niemieckie z rosyjskimi popełnionych na Polakach podczas II wojny światowej. Nie ma naukowych opracowań, które by podsumowywały liczbę zamordowanych Polaków w niemieckich obozach koncentracyjnych oraz w sowieckich łagrach i na zesłaniach w nieludzkich warunkach „nieludzkiej ziemi”.

Ale nie tylko o tym w 75-tą rocznicę agresji niemieckiej na Polskę musimy pamiętać. Musimy pamiętać także o haniebnej zdradzie Zachodu, która to umożliwiła. Zdradzie Wielkiej Brytanii i Francji przede wszystkim. Polska już wobec agresji niemieckiej została osamotniona. Zobowiązane sojuszami Wielka Brytania i Francja ograniczyły się do wypowiedzenia wojny w dniu 3 września Niemcom (nigdy nie wypowiedziały jej Rosji) i... bombardowania terytorium niemieckiego wieloma tonami... ulotek, nawołujących do wycofania się z Polski.

O tym również warto pamiętać, bo dokładnie w ten sam sposób toczą się w 75 lat później „starania” Zachodu w stosunku do Ukrainy. Ale nie tylko Ukrainy, chociaż wydarzenia tam można i trzeba

W numerze m.in.:

Strony 1, 6 i 7

1 września 1939 roku—75 lat temu

Strona 2

Nasi Czytelnicy piszą...

Strony 2 i 4

Język współczesnej propagandy...

Strony 3 i 4

Niesmaczne menu mediów III RP

Strona 5

**Stanowisko Polonia Semper Fidelis
w sprawie wyborów na urząd
Prezydenta RP**

Strony 4 i 8

**Niebezpieczeństwa wynikające z
wojny na Ukrainie**

rozpatrywać w kategoriach nowego frontu w relacjach rosyjsko-niemieckich. Nowego, szykującego się rozbioru tej części świata.

Tym razem zaczęło się od Rosji przy silnym wsparciu Niemiec, które neutralizują jakiegokolwiek przeciwdziałanie NATO głosem Angeli Merkel, która „prawem kaduka” oświadcza wszem i wobec, że NATO nie może mieć swoich baz w Polsce i nie może otwarcie wesprzeć militarnie Ukrainy. Jakie prawo ma kanclerz

Dokończenie na stronie 6

Nasi Czytelnicy piszą...

Otrzymałmśmy kolejny list od Ojca Alekseya z Polskiej Parafii pod wezwaniem Świętej Rodziny, który poniżej przedstawiamy. Ojciec Aleksey prowadzi biuletyn parafialny na stronach parafialnych Ojców Marianów, do którego link prezentujemy na naszym portalu Polonia Semper Fidelis. W tej trudnej chwili zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników z prośbą o modlitwę w intencji Ojca Alekseya.

Drodzy Przyjaciele naszej misji!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pragnę przeprosić za przerwę w wysyłaniu biuletynu oraz poinformować o tym, że było to podyktowane stanem krytycznym mojego zdrowia. Otarłem się śmierć, reanimację, operację i ... błędy lekarzy, którzy zamiast wykonywać swoją powinność sumiennie i z oddaniem - stali dla mnie przyczyną ogromnego cierpienia i poważnych konsekwencji zdrowotnych.

Niestety nadal nie mogę dojść do siebie, stąd bardzo proszę o modlitwę. Przy najbliższej możliwości i kiedy stan zdrowia mi na to pozwoli postaram się podzielić nowinami, które dotyczą naszej misji w Kazachstanie.

Wszystkim tym, którzy wspierali modlitwą i dobrem słowem mnie i moją Rodzinę w tym tak trudnym dla nas czasie składam serdecznie Bóg zapłać.

Niech Dobry Bóg Was wszystkich błogosławi.

o. Alexey Mitsinskiy MIC
Kazachstan

www.tajynsza.marianie.com

Nie, nie chcę mówić na temat chamstwa tego języka oraz wulgaryzmów spod budki z piwem najgorszych „sztajmesiaków”, co powiedziały tzw. taśmy prawdy. O tym każdy wie.

Chcę poruszyć samą metodę przekazu informacji przez media antypolskie, aczkolwiek polskojęzyczne. Ponieważ nie czytuję „Gadzinówki Wybiórczej” czy temu podobnych antypolskich i antychrześcijańskich wycopin (także antykatolickich), więc nawet nie splunę w tym kierunku (szkoda śliny).

Natomiast zafascynowały mnie doniesienia chóralne z innych mediów lewacko-liberalnych czy też—jak ktoś chce—masońsko-żydowskich. Otóż te doniesienia zawsze posługują się czasem przyszłym. Coś będzie, coś zostanie zrobione, Polacy będą, Polakom będzie... etc.

Ponieważ śledzę na bieżąco te—pożal się Boże—publikacje również—pożal się Boże—dziennikarzyn od dłuższego czasu, dochodzę do wniosku, że Polaków mają tutaj za idiotów, których można jakoś obłaskawić kawalkiem ścierwa z pańskiej ręki.

Nie przeczę, że większość otumanionych przez łotrów z PO-PSL lemingów macha ogonkiem na każdy ochłap propagandowy, rzucony im pod stołem. To normalne, bo idioci istnieją w każdym społeczeństwie.

Pomijam tutaj internetowe baziewie typu onet.pl, bo ono niegodne nawet obsiusiania przez mojego pieska. Mam na myśli np. (ale nie tylko) interię.pl, która dostarcza swoim czytelnikom niby „optymalnych” widowmości, bazujących w sumie na doniesieniach idiotów. Idiotów, którzy czas przyszły mają za główny motor napędzający.

I tak czytamy każdego dnia na interia.pl, że coś tam „będzie”, że „Polacy będą mniej płacić”, że „powstanie coś” w Polsce, że „emeryci dostaną coś” etc. Tych

„doniesień”, że coś będzie jest każdego dnia zatrząsienie. Nie wierzycie ? Sami sprawdźcie.

Kiedyś były doniesienia, że „Sikorski jedynym kandydatem na szefa NATO”... Teraz, że „Tusk najwspanialszym kandydatem na szefa RE”... Jsa czekam jeszcze na objawienie Interii kiedy Komorowski zdrajca zostanie okrzyczany „najwspanialszym kandydatem na Pana Boga” ? Bo przecież: „jak szaleć, to szaleć”...

Kiedyś, kiedy propaganda wzorowała się na wydarzeniach, mających miejsce i z nich spekulowała dalszy, możliwy, przebieg wydarzeń, ludzie kupowali dzienniki czy tygodniki. Fakt, nie było wówczas Internetu. Ale i tak nie ucieknemy od idiotyzmów, obliczonych na „maluczkich” ćwierćinteligentów w prasie antypolskiej czy np. TVN.

A tam doniesienia typu: „Będzie lepiej”, „Będzie słuszniej i sprawiedliwiej” dominują w populizmie informacji. Rzecz w tym, że ani „lepiej” ani „sprawiedliwiej” w czasie rządów matolów i zdrajców spod znaku PO-ZSL (nazywającej się PSL) nie jest i nie będzie. Setki afer korupcyjnych świadczą same za siebie i doprawdy, trzeba być totalnym bezmózgiem, by być w PO czy PSL. No chyba, że na to się godzimy.

Jeśli czytacie to, co piszę to wejdźcie sobie na interia.pl. Tam zobaczycie przynajmniej jeden tytuł, że Polska będzie, że będą autostrady, że będzie wspaniale, że złotówka jest wspaniała, że będziemy potentatem w jakiejś dziedzinie... Że... No właśnie...

Kiedyś moja ś.p. Mama mówiła mi na coś takiego: „Mamo chwałę nas... Kto ?... Wy nas a ja Was...” Polska pada pod idiotami tuskowsko-komorowskimi i gówniarzami Sikorskimi a nam oczy zalewają, jacy to

Dokończenie na stronie 4

Kilku moich znajomych po prostu skasowało telewizor i, jak zapewniają, czują się z tym komfortowo. Dotychczas jakoś nie godziłem się z takim postępowaniem, gdyż nawet w czasach PRLu nie lekceważyło się mediów, chociaż wtedy wiadome było, iż przedostanie się do nich tylko to, co przepuści cenzura. Wtedy była ona jawna – po prostu Komitet Kontroli Prasy i Widowisk – bez listka figowego, bo przecież absolutyzm był oświecony, tzn. władca i tylko on, wiedział co jest dobre dla poddanych. Dziś cenzura jest inna, chyba o wiele bardziej perfidna. Sam się kontroluję, a jeśli ci nie wyjdzie, to już taki czy inny układ się postara, by ci gardłem wyszło. Korupcja dziennikarzy to warunek dobrej prasy dla reżimu. Wylamują się nieliczni i zazwyczaj wędrują od periodyku do periodyku. Te chętnie zarobią na jakimś newsie podnoszącym nakład, ale to ewenement chwilowy, zatem: murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść. Tak dzieje się z wieloma, którzy pióra nie chcą maczać w zupie z pańskiego stołu. Dobre i to, chwała niech im będzie, ale na co dzień mamy tych „poprawnych” i chcesz, nie chcesz, musisz karmić się ich łamigłówkami a często powiedzmy wprost, wypocinami. Niektórych się jednak po prostu wyłącza z fonii i wizji. Tak czynię, kiedy na ekranie pojawiają się takie osoby, jak panowie Lis, Żakowski, księżyca Sowa, Boniecki, pan Szostkiewicz, pani Paradowska, żeby choć kilka nazwisk wymienić, co nie znaczy, że ta litania pieczeniary na nich się zamyka. Nie jest to rezultat jakiejś szczególnej do nich mojej abominacji, ale po prostu z góry się wie, co powiedzą.

Forowanie jednych, a spychanie poza margines innych dziennikarzy, to praktyka stara jak świat i rozpowszechniona zwłaszcza tam, gdzie media są usługowe. Tak było w systemach totalitarnych, tak jest także

dzisiaj. Różnica polega na tym, że wtedy nie było żadnej możliwości, żeby na te „kazionne” newsy odpowiedzieć, a dziś, owszem, jest, bo istnieją media wolne, z tym jednak, że z rządzących tym krajem i społeczeństwem nikt się nimi nie przejmuje, nawet, kiedy, jak to uczyniło „Wprost”, ujawniają one fakty władzę kompromitujące.

Jest jednak jeszcze jedna denerwująca i wysoce nieprzyjemna cecha mediów, zwłaszcza TV i to nie tej komercyjnej, a właśnie publicznej. Nie wiadomo dlatego przemilcza się jedne osoby i wiele spraw z życia publicznego, a oddaje się głos ośrodkom i osobom co najmniej dla życia publicznego obojętnym, jeśli nie wręcz szkodliwym? N. p. w ostatnich czasach przywódca ugrupowania występującego pod nazwą „twój ruch” – niejaki pan Palikom, a jeśli nie on, to któryś z jego paladynów, zapraszany jest do specjalnych programów, których zadaniem jest komentowanie wydarzeń w kraju i na świecie. Obojętnie, co on ma do powiedzenia, to jego sprawa, ale w sondażach jego ugrupowanie ma 2 % poparcia, kogo więc interesują jego poglądy? Wiadomo, komuś zależy, żeby szczur hasał po sklepie. Zawsze coś tam urwie, coś zniszczy. Albo obserwuję od kilku dni na pasku INFO informację co aktualnie robi niejaki ks. Lemański. Przecież już dość czasu antenowego poświęcono dla sprawy, która dotyczy małej parafii i perypetii, jakie niekiedy wynikają z nadmiernej i w niewłaściwym kierunku idącej energii kapłana. Rozumiem, że on ma pasję być w mediach, ale co to obchodzi ogół, dla którego te media są przeznaczone? Nie wspomnę o komentarzach na tematy kościelne zawsze czerpanych ze źródeł pewnego zakonu, do którego, jak mało gdzie, pasuje przypowieść o siewcy, zwłaszcza treść poświęcona żniwu.

O niedowładzie trapiącym nasze życie

publiczne świadczy też przywoływanie w charakterze autorytetów ludzi, którzy w czasie PRL, aż do samego końca byli kręgosłupem systemu. To oni właśnie dzisiaj nam mają wyjaśnić, co myśli Putin, jak patrzeć na Rosję. Wspomnę tu choćby o częstym gościu na antenie TV Stanisławie Ciosku, byłym ambasadorem PRL w Moskwie i bardzo aktywnym członku ekipy generała Jaruzelskiego w jego wcieleniu, jako I sekretarz KC PZPR. Wystarczy, jeśli w SLD stale króluje pan Miller, ongiś arystokrata czerwonego establishmentu, wystarczy, że u progu III RP ster państwa pozostawał a rękach dwu prominentów PRL, Jaruzelskiego i Kiszczaka, wystarczy, że sfera pogrobowców komunistycznej elity obsiadła w 1989 i nadal obsiada lukratywne i wpływowe sektory życia publicznego. Ale po co żgać w oczy czynownikami reżimu, rzekomo obalonego? Rzekomo, gdyż tak naprawdę to on jakoś trwa zakamuflowany rozmaitymi atrapami, ludzkimi i rzeczowymi. Po co? Odpowiedź nie jest zbyt skomplikowana. Otóż ludzie, którzy dziś udają zatroskanie o los narodu i suwerenność tego kraju, faktycznie nie pozbyli się mentalności właściwej czasom okupacji. Stale komuś chcą się przypodobać. Szkoda, że takich ambicji nie mają w stosunku do własnego narodu i kraju.

To, o czym piszę denerwuje wiele osób, niezależnie od ich światopoglądu, gdyż są to rzeczy świadczące o jakimś skrzywieniu u tych, którzy decydują o kształcie programów. Po przeczytaniu książki „Resortowe dzieci. Media” to i owo się wyjaśniło, ale czy tym samym należy akceptować tę swoistą wybiórczość, jaką ludzie władający mediami biją w głowy odbiorców ich wyrobów i wyborów? Czy proces bylejakości w mediach jest nie do

Niesmaczne menu mediów III RP (dokończenie)

odwrócenia, albo choćby do zatrzymania? Niestety nie, dopóki tamte „resortowe dzieci” będą decydowały, co nam powiedzieć, a co przemilczeć lub przekłamać.

Zygmunt Zieliński

Język współczesnej propagandy drogich cwaniaczków z PO-PSL (dokończenie)

będziemy „wspaniali i piękni”. Z tej propagandowej wspaniałości koleśiów PO-PSL młodzi uciekają z kraju setkami tysięcy. Z tej wspaniałości emeryci (poza służbami komunistycznymi) jakoś nie mogą się cieszyć. Z tej wspaniałości wreszcie jakoś młode małżeństwa nie decydują się na dzieci we własnej Polsce, ale raczej emigrują wszędzie na świecie. Oto rezultaty zbrodniczej, antynarodowej, antypolskiej polityki PO-PSL.

Oto są „cwaniaczkowicze” z przedmieść typu Komorowskiego, Tuska, Sikorskiego oraz ich dziewczek: Kopacz, Kidawy-Błońskiej, Kluzik-Rozporkowskiej, Gronkowiec-Waltz, blondi Bieńkowskiej czy bezokresowej Grodzkiej... I okresowego podczas biegunki Biedronia... i wielu innych...

Za Bieńkowską chciałoby się powiedzieć: „Sorry, jakie lemingi taka władza”. A w propagandzie nadal czytamy, że Polska „potentatem”. Że będzie to czy tamto... Że podniosą (chyba portki), że rząd planuje... Że rząd myśli... Że...

Stanisław Matejczuk

„Niebezpiecznym jest uważać, że ekonomiczna współzależność, jądrowy arsenał i międzynarodowe sojusze zabezpieczą nas przed tragedią, jaka może być skutkiem zamieszek na Ukrainie” - napisał Niall Ferguson, profesor historii z Uniwersytetu Harvardzkiego

W dniu 28 lipca przypada stulecie wybuchu Pierwszej Wojny Światowej, która pochłonęła około 40 milionów ofiar, i która stała się przygrzywką do następnej wojny, która pobiła rekord pierwszej mordując około 70 milionów, głównie bezbronnych cywilów. Przede mną leży mała książeczka, notatnik mego ojca Franciszka Czekaiewskiego, który nosił go w kieszeni na froncie w czasie służby w armii rosyjskiej cara Mikołaja Drugiego. Notatnik ma około 50 stron i jest pisany kursywą, którą trudno odczytać, gdyż tekst jest wyblakły. Pierwsza strona ma datę 21 lutego 1916 roku a końcowe zapiski mają datę z roku 1917. Część zapisków jest po polsku a część, szczególnie adresy, znajomych i rodziny są w języku rosyjskim. Na pierwszej stronie widnieje podpis właściciela jako felczera weterynarii drugiego szwadronu Huzarów Jelczańskich. Wojnę memu ojcu udało się przeżyć gdyż - kiedy wojna wybuchła - był już żołnierzem z czteroletnim stażem i pewnym doświadczeniem jak unikać niebezpiecznych dla życia sytuacji. Ojciec opowiadał jak na stacji kolejowej w Kijowie, uniknął frontowej jatki robiąc zakup gorącej wody na herbatę, tak zwany po rosyjsku „kipiatok” (wrzątek). Tak długo mu ten proceder zajął, aż pociąg, wiozący go na front, uciekł mu z przed nosa. Wtedy natychmiast udał się do policji wojskowej z prośbą o zatrzymanie pociągu, co nie było możliwe. Ojciec wiedział, że żołnierzy, których złapano albo się zagubili w Kijowie nie odsyłano na front, lecz do nowo formujących się dywizji na zapleczu. Prawdopodobnie ten zabieg uratował mu życie. Drugą sytuację, którą ojciec opisuje krótko w notatniku

była kontuzja, wstrząs mózgu spowodowany przez wybuch pocisku artyleryjskiego. Życie uratował mu polski Żyd, który był lekarzem wojskowym i który go odesłał do Petersburga na rekonwalescencję specjalnym pociągiem sanitarnym ufundowanym przez damy dworu cesarskiego. Przed wyjazdem do Polski, ojciec mój pracował, jako sekretarz, w polskim konsulacie w Petersburgu i wspominał, że wtedy konsul dawał wizy do Polski każdemu, kto umiał powiedzieć „Dzień dobry”.

Tutaj czytelnik może mi zadać uzasadnione pytanie, co wspomnienia z przed stu laty mają do sytuacji dzisiejszej, szczególnie na Ukrainie.

Zbieżność wypadków z przed stu laty, kiedy to Rosja Carska była przedmiotem niemieckiej agresji w ramach ich filozofii „Drang nach Osten” (Parcie na Wschód) i walk między popieranymi przez NATO i EU wojskami rządu w Kijowie a rosyjskimi separatystami narzuca obawę, że lokalne, jakby się wydawało, zamieszki mogą przerodzić się w wielką wojnę. Niestety, znając historię początków pierwszej i drugiej wojny światowej traci się zaufanie do ludzi, którzy stoją na czele rządów i jakoby mają pełną kontrolę nad biegiem wypadków. Niestety, większość ludzi w Stanach Zjednoczonych uważa, że ludzie na czele rządu są mądrzejsi od nas, przeciętnych obywateli, gdyż „oni” mają dostęp do tajnych informacji, których z powodu tajemnicy państwowej my nie znamy.

Niestety, jeśli się pamięta argumenty uzasadniające dwie duże wojny ostatniej dekady, w Afganistanie i w Iraku, to okazały się one błędne lub fałszywe. Czy możemy wierzyć, że tym razem nasze zaangażowanie w konflikt na Ukrainie jest w interesie Stanów Zjednoczonych, nie mówiąc już o Polsce? Czy ten konflikt

W lipcu 2015 roku odbędą się w Polsce wybory na urząd Prezydenta RP. Już dzisiaj wiadomo, że będzie to walka wyborcza między starającym się o reelekcję, skompromitowanym, obecnie pełniącym tę funkcję (od zamachu smoleńskiego) Bronisławem Komorowskim, a kandydatem najpoważniejszej siły politycznej Polski, jaką jest Zjednoczona Prawica. Partie, wchodzące w skład tej formacji: Prawo i Sprawiedliwość Jarosława Kaczyńskiego, Polski Razem Jarosława Gowina, Solidarnej Polski Zbigniewa Ziobro oraz Prawicy Rzeczypospolitej Marka Jurka tworzą dzisiaj wspólną płaszczyznę porozumienia Polaków, która jako jedyna jest w stanie doprowadzić do uzdrowienia sytuacji w naszej Ojczyźnie po latach kataklizmu rządów sitwy koleśki PO-PSL oraz wspomagających tę destrukcję Państwa Polskiego pomniejszych partii lewicowych.

Rok 2015 będzie rokiem niezwykle ważnych wyborów na tej drodze. Polonia Semper Fidelis już dzisiaj oświadcza, że z całą siłą przyłączy się do wspierania kandydatów Zjednoczonej Prawicy pod nazwą „Czas na zmiany” zarówno podczas wyborów prezydenckich, jak i późniejszych, do Sejmu i Senatu RP.

Rada Naczelna Polonia Semper Fidelis, po zapoznaniu się z opiniami Koordynatorów PSF tak w Polsce, jak i poza jej granicami, dotyczących pretendenta do kandydowania na najwyższy urząd w Państwie Polskim w nadchodzących wyborach prezydenckich, jednogłośnie wypowiada się za wysunięciem kandydatury Jarosława Gowina, obecnego prezesa Polski Razem.

Jarosław Gowin jest doświadczonym, znanym politykiem i dyplomata, który posiada charyzmę łączenia wielu środowisk Polaków. Udowodnił, że potrafi twardo stać na pozycjach obrony wartości moralnych, co w obecnej dobie skutków rządów PO-PSL we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego jest nie do przecenienia.

Jarosław Gowin jest również politykiem, który może z łatwością stanąć w szranki ze skompromitowanym wielokrotnie Bolesławem Komorowskim, który swój urząd – jako Marszałek Sejmu - otrzymał niejako automatycznie po zamachu, dokonanym na osobie Prezydenta RP ś.p. Lecha Kaczyńskiego oraz najwyższych przedstawicieli państwowych koło Smoleńska.

Rada Naczelna Polonia Semper Fidelis uważa, że rząd pod egidą Prawa i Sprawiedliwości, Polski Razem, Solidarnej Polski czy Prawicy Rzeczypospolitej ma wiele do zrobienia dla dobra Polski. Tutaj widzimy wspaniałą rolę wielu ekspertów z tytułami naukowymi, którzy powinni się zająć porządkowaniem „stajni Augiasza” w wielu dziedzinach życia, w którą wpełznął Polskę rząd PO-PSL.

Rzeczpospolita Polska potrzebuje Prezydenta, który potrafi stanąć ponad partyjne partykularyzmy. Prezydenta, który będzie się kierował prawem i sprawiedliwością, którego jedynym celem będzie Polska. Z tych też powodów, Polonia Semper Fidelis postanawia o wsparciu Jarosława Gowina na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Za Polonia Semper Fidelis

Stanisław Matejczuk

Koordynator Główny

25 sierpnia 2014 roku

Merkel, by wypowiadać się w imieniu NATO ?

Gorzką ironią czasów jest to, że znaleźliśmy się w punkcie kolejnego rozbioru w tej części Europy. Wydarzenia na Ukrainie są tylko preludium. Impotencja Zachodu, który „robi wielkimi gębami polityków” opowieściami o kolejnych sankcjach to po prostu śmiech. Putin i Merkel robią swoją własną politykę odwiecznego sojuszu niemiecko-rosyjskiego.

Dzisiaj, w 75 rocznicę agresji niemiecko-sowieckiej na Polskę musimy sobie uświadomić, że byłaby ona niemożliwa, gdyby nie właśnie fakt podpisania tzw. traktatu o nieagresji między Niemcami a Rosją 23 sierpnia 1939 roku. Byłaby ona niemożliwa gdyby nie fakt, że Niemcy mieli swoje poligony doświadczalne broni pancernej na terytorium Sowieckiej Rosji, by ominąć zakazy Traktatu Wersalskiego po I wojnie światowej. Dzisiaj Niemcy z kolei budują jedno z najnowocześniejszych centrów dowodzenia wojennego (!!!) w Rosji.

Historia magistra vitae est (historia jest nauczycielką życia) - jak głosi łacińska maksyma. Jednakże będzie ona nauczycielką tylko pod warunkiem, że wyniesiemy z jej lekcji praktyczne umiejętności, by w odpowiedniej porze zdać egzamin. Czy dzisiaj Polska jest gotowa do egzaminu, którego pytania zostały napisane w 1939 roku ? Odpowiedź jest brutalna: z pewnością nie.

Armia polska to praktycznie jeden, wielki żart. Mogłaby się cała pomieścić na Stadionie Narodowym w Warszawie. Brak jej jest nowoczesnego wyposażenia, zaś chlubienie się przez rządzących niemieckimi czołgami typu Leopard, wycofanymi z Bundeswehry czy podobnymi samolotami F-16 z USA to po prostu kpina z naszej obronności. Czy ktoś sobie może wyobrazić takie zakupy z

demobilu niemieckiego, rosyjskiego czy nawet amerykańskiego po I wojnie światowej dla obrony we wrześniu 1939 ? Czy ktoś sobie może wyobrazić, że na życzenie Niemiec czy Rosji redukujemy stan liczebny polskiej armii przed wrześniem 1939 roku ? A przecież IV Rzesza Niemiecka, zwana Unią Europejską wymogła na nas redukcję sił zbrojnych do poziomu z okresu... Konstytucji 3-Maja !!!

Niemcy czy Amerykanie mają i satysfakcję i pieniądze za złom. Sprzedali nam złom za cenę dobrego sprzętu. To jest dopiero interes ! To jakby teraz sprzedać komputery z procesorami 386, 40MB dysku i 4MB pamięci za cenę przeciętnego komputera z procesorem 486, 200MB dysku i 32MB pamięci. To takie obrazowe porównanie dla tych, którzy nie rozumieją tego szwidłu. Zamiast wyrzucić na złom—sprzedajemy a snobistyczna Polska kupuje, chwając się wspaniałością zakupów. Czy to nie jest jakiś obłęd ?

Nic dziwnego zatem, że polscy generałowie otwarcie przyznają, że armia polska nie ma szans na skuteczną obronę tylko przed jednym z przeciwników: ze Wschodu lub Zachodu. Że powinna od razu zaniechać otwartych działań obronnych i przejść do partyzantki. Takich opinii—nawet przy ogromnej dysproporcji sił w 1939 roku—nie było. II RP, która istniała tylko niespełna 21 lat, potrafiła skutecznie modernizować swoją armię, potrafiła stworzyć nie tylko wspaniałe kadry dowódcze, ale również rozpocząć produkcję samolotów typu „Karaś” czy „Łoś”, polskich lekkich czołgów znanych jako „tankietki”. Wychowanie obywatelskie wykształciło pokolenia o niezwykłym wprost patriotyzmie. Faktem jest, że nie starczyło czasu, by masowo produkować sprzęt wojenny, zaś doskonale wychowana młodzież polska pokazała zarówno w latach okupacji, jak i na Zachodzie swój kunszt i oddanie

sprawie niepodległej Polski.

Niedawno mafia rządząca hucznie obchodziła 25-lecie tzw. „niepodległości”. Czy rzeczywiście można to uznać za niepodległość ? II RP istniała—jako się rzekło—tylko niecałe 21 lat. To, że poległa w starciu z połączonymi siłami niemiecko-rosyjskimi, to wina tzw. Aliantów czyli Anglii i Francji, którzy stworzyli pojęcie Sitzkrieg (wojny siedzącej) na froncie zachodnim, podczas kiedy Polska desperacko i bohatersko się broniła przed połączonymi inwazjami niemiecko-rosyjskimi.



Sitzkrieg (wojna siedząca) na froncie zachodnim. Anglicy i Francuzi grają w karty. Fotografia zrobiona w listopadzie 1939 roku. (fot. archiwum)

Jeśli dzisiaj byśmy się zapytali obywatele państw zachodnich oraz USA, kiedy się rozpoczęła II wojna światowa, ci pierwsi (np. Anglicy, Francuzi) odpowiedzieliby, że w roku 1940 od agresji na Francję. Oczywiście mówię tylko o tych, którzy w ogóle coś wiedzą, że taka II wojna światowa była. Dla przeciętnego Amerykanina II wojna światowa zaczęła się w dniu 7 grudnia 1941 roku od daty japońskiego nalotu na Pearl Harbour na Hawajach.

Należy podkreślić, że dzień 1 września 1939 roku czy 17 września tego roku jest datą zupełnie nieznaną w większości krajów europejskich, a także w Stanach

1 września 1939 roku 75 lat temu...

(dokończenie)

- Hej, Jagusia ! Chodźże tutaj do nas !!! - wołają juhasi zza strumienia.
- Nie pójde !!! - odkrzykuje Jagusia—Bo bedzicie mnie rusać !!!
- Nie bedziemy !!! - odpowiadają juhasi.
- No to po cóż bede laźła ?

- Jak ci się mieszka w akademiku?
- Człowieku, ale wypas: pisuar, wanna, bidet, pralka, zmywarka... i to wszystko w jednej umywalce!

Na lekcji przyrody nauczycielka pyta:
- Jasiu, co powiesz o jaskółkach?
- To bardzo mądre ptaki. Odlatują, gdy tylko rozpoczyna się rok szkolny!

Jeśli drogę przebiegnie ci czarna babcia, czarna wnuczka, czarny Mruczek, czarna Kicia, czarna kurka, czarna gąska, czarny bociek, czarna żabka, a na ostatku kawka, też czarna, to znaczy, że dziadek zamiast rzepki wyciągnął kabel wysokiego napięcia.

Spotykają się dwie blondynki i jedna mówi:
- Ty, słuchaj wiesz że w tym roku Sylwester wypadła w piątek?
A na to druga:
- Kurcze, żeby tylko nie trzynastego!

Mąż wraca z pracy do domu i zastaje zapłakaną żonę, która w nerwach pakuje swoje rzeczy do walizki.
- Co ty wyprawiasz?! - pyta zaskoczony.
- Odchodzę! Zdradziłeś mnie! - wykrzykuje żona i rzuca w niego plikiem zdjęć, na których widać jak uprawia on seks z kochanką. Mąż spokojnie i z opanowaniem przegląda zdjęcia po czym mówi do żony:
- Kochanie, uspokój się! Wszystko się ułoży! Musimy tylko wyjaśnić, kto te zdjęcia zrobił i dlaczego chce zniszczyć nasze małżeństwo.

W luksusowym hotelu przy basenie stoi

elegancko ubrany pan i krzyczy z zachwytem:
- Wspaniałe, niewiarygodne!
Podchodzi drugi elegancko ubrany pan i kulturalnie pyta:
- A czym to się pan tak zachwyca?
Na to on odpowiada:
- Proszę tylko spojrzeć, to moja cudowna żona. Wczoraj nauczyła się pływać, a dzisiaj nurkuje i już pół godziny wytrzymuje pod wodą.

Lekarz skacowany po ostrym weekendowym pijaństwie... Nagle wchodzi pacjent, w dodatku w doskonałym nastroju i pyta:
- Panie doktorze, jak tam moje wyniki?
Na to opryskliwie lekarz:
- Ma pan raka!
- Jak to raka? A przecież wcześniej mówił pan, że to tylko kamienie!
- Kamienie, kamienie... A pod każdym kamieniem RAK!

80-letni dziadek przyszedł do kardiologa. Po skończonym badaniu:
- Cóż - powiedział lekarz. - Ma pan poważne szmery w sercu. Pali pan?
- Nie.
- Pije pan alkohol?
- Nie.
- Prowadzi pan życie seksualne?
- Tak!
- Myślę, że przez te szmery w sercu będzie pan musiał zrezygnować z jego połowy. Zdumiony dziadek pyta:
- Ale z której połowy... Patrzenia czy myślenia?

Są dwa rodzaje ludzi: winni i niepodśluchani.

4 czerwca 1989 upadła komuna. Upadła na cztery łapy.

W USA słowo „kobieta” jest powoli zastępowane przez poprawne politycznie „feminoamerykanin”.

Zjednoczonych. Zwłaszcza w Stanach pod wodzą Baracka Hussaina Obamy. I trudno się temu dziwić. Jego rodzice w Kenii poznali się na kursach... języka rosyjskiego, organizowanych przez ówczesną Ambasadę Sowiecką w Nairobi. Czy ów najgorszy w dziejach Prezydent USA ma cokolwiek robić, by stanąć między Putinem a Ukrainą ? Czy on ma zamiar cokolwiek zrobić dla Polski ? Przecież właśnie w okrągłą 70-tą rocznicę najazdy Rosji sowieckiej na Polskę, w dniu 17 września 2009 roku, Barack Hussein Obama jednostronnie przekreślił sprawę budowy tarczy antyrakietowej w Polsce.

Polska, podobnie jak w 1939 roku, nie może liczyć na nic i na nikogo. Rządzący Polską namiestnicy Moskwy (Komorowski) i Berlina (Tusk) wypełniają dokładnie te same zadania, jak kiedyś Ambasadorzy tych państw w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w której Sejm RP był w większości skorumpowany. Współczesny upadek wychowania, szkolnictwa, utrata suwerenności państwowej oraz skarbowej, rozkład rodziny, patriotyzmu i wiele innych, są jakby „powtórka” ze straszliwej historii. Historii zdrajców, którzy teraz mają się doskonale pod znakami PO-PSL, a także SLD czy zbrojców z palikociarni. Nade wszystko polskojęzycznych mediów antypolskich. One to właśnie są źródłem zła w Polsce. W normalnym, cywilizowanym świecie tego rodzaju media powinny zostać zlikwidowane jako dywersja antypolska, zaś ich redaktorzy powinni ponieść karę jako kryminalne elementy.

Oto i to niektóre moje refleksje na 75-tą rocznicę wybuchu II wojny światowej, która właśnie w Polsce była najbardziej krwawą wojną, a która nie zakończyła się w 1945 roku.

Roman Skalski

zagroza w jakiejś mierze naszej amerykańskiej egzystencji?

Słuchając komentarzy w National Public Radio (Narodowe Radio Publiczne) stało się dla mnie jasnym, że walki na Ukrainie nie są walkami między separatystami i armią ukraińską reprezentowaną przez rząd w Kijowie, ale wojną przez pośredników między Stanami Zjednoczonymi i Rosją. Szukanie winnych wśród separatystów czy ukraińskiego rządu w Kijowie jest źle ukierunkowane. Można by powiedzieć, że w tym wypadku fakty są drugorzędne. Amerykańskiego porzekadło „Do not confuse me with facts” (Nie mąc mi w głowie faktami) doskonale określa tą sytuację.

W Financial Times, z datą 2 sierpień, 2014, czytam artykuł Niall Ferguson’a, profesora historii na Uniwersytecie Harwardzkim, pod tytułem „In history’s shadow” (W cieniu historii) opisujący konflikt na Ukrainie i analizę tego konfliktu z punktu widzenia 100 letniej rocznicy wybuchu pierwszej wojny światowej. W większości zgadzam się z tym artykułem, opisującym zagrożenia, które mogą doprowadzić do światowego konfliktu, aczkolwiek, autor opisując je używa terminologii, albo raczej frazeologii podobnej do tej jaką używali propagandyści komunistyczni w PRL-owskiej „Trybunie Ludu” czy sowieckiej „Prawdzie”. Z tą różnicą, że w sowieckiej propagandzie idealnym systemem politycznym i ekonomicznym był socjalizm w wydaniu sowieckim, natomiast dzisiaj, w demokratycznej prasie, „socjalizm” został zastąpiony „demokracją” i „wolnym rynkiem”. Tak jak kiedyś każdy, kto odważyłby się negocjować ideał „socjalizmu” byłby uważany za zdrajcę godnym napiętnowania, jeśli nie uwięzienia, tak dzisiaj osoba kwestionująca „demokrację i wolny rynek” w najlepszym wypadku będzie uważana za pozbawioną patriotyzmu. Autor artykułu opisując

zarzewie konfliktu, streszcza go do sytuacji jak następuje: Rosja po rozpadzie ZSSR była w rękach często pijanego Jelcyna i rozkradana przez „Oligarchów”. Niemniej ówczesny liberalizm demokratyczny pozwalał na reformy. Dzisiaj Putin swoim jednowładztwem sprzeciwia się „demokratycznym” reformom, jakie chciałby widzieć „Zachód”.

W wolnym tłumaczeniu wyjątek z tego artykułu, dotyczący sankcji nałożonych na Rosję, wygląda następująco:

„Czym większe są sankcje gospodarcze, tym bardziej Władimir Putin jest zapędzany w kozi róg. W efekcie Zachód dał mu dwie możliwości, z których pierwszą jest kapitulacja poprzez zaniechanie pomocy dla separatystów i drugą, którą jest rozszerzenie konfliktu poprzez dalszą pomoc wojskową dla separatystów. Dla człowieka, jakim jest Putin, pierwszy wybór nie istnieje. Kryzys w lipcu 2014 wygląda jakby wykrojony z przepowiedni. Wnioskiem jaki można by wysnuć z tego kryzysu, jest obalenie wiary, że post-sowiecka Rosja może zostać pokojowo wchłonięta w system świata zachodniego oparty na wolnych rynkach i demokracji. W najgorszym wypadku, istnieje obawa, że lokalny konflikt we wschodniej Ukrainie może przekształcić się w wielką wojnę, której celem będzie władanie nad całą Europą”.

Zdanie z artykułu w Financial Times, które pozwoliłem sobie podkreślić tłustym drukiem, daje odpowiedź na przyczyny konfliktu na Ukrainie. Otóż ci, którzy pomagają władzy w Kijowie chcieliby widzieć integrację nie tylko Ukrainy, ale i samej Rosji ze światem zachodnim w sposób pokojowy. To samo zdanie wyjaśnia, że świat zachodni jest oparty na wolnych rynkach i demokracji. Tak się składa, że pojęcie demokracji jest dość mgliste, gdyż np. w USA, ideałem jest demokracja dwupartyjna. Wolny rynek jest też oparty na dominacji dolara w handlu zagranicznym i jego funkcji, jako międzynarodowa waluta rezerwowa. Z tego

zdania wynika, że naczelnym celem konfliktu na Ukrainie jest zmiana systemu ekonomicznego i politycznego w Rosji na taki, który by odpowiadał „Światu Zachodniemu”. Jasnym jest, że Putin nie może się na to zgodzić i ma w tym poparcie 85% Rosjan. „Pokojowe” rozwiązanie tego konfliktu, w którym ścierają się dwa różne interesy jest po prostu mrzonką. Jeśli Zachód będzie rozszerzać swój nacisk na Rosję, obawiam się, że sytuacja może wymknąć się z pod kontroli i skończy się wielką wojną, którą trudno będzie ograniczyć do Europy.

Pytanie, które trzeba sobie postawić jest, czy w naszym amerykańskim interesie jest następna wojna na wielką skalę, której wyniku trudno jest przewidzieć? Niestety, decyzje w tej dziedzinie nie są w rękach przeciętnego obywatela, a może nawet samego prezydenta Obamy. Nawiasem mówiąc w dzisiejszym The New York Times z dnia 2-go sierpnia, 2014 w artykule zatytułowanym „After Heated Week, President Blows Off Steam” (Po gorącym tygodniu, Prezydent zionie gorącą parą), autorka artykułu, Julie Hirschfeld Davis, cytuje wypowiedz sfrustrowanego Prezydenta Obamy, na temat polityki zagranicznej. Prezydent Obama powiedział: „Jest dla mnie jasnym, że ludzie zapomnieli, że Ameryka jako najpotężniejszy kraj na świecie, nie jest w stanie kontrolować wszystkiego co dzieje się na tym globie”.

Ani Prezydent ani autorka artykułu nie wyjaśnia, kto to są ci ludzie, którzy wierzą w niezwykłą siłę Ameryki. Być może, że są to ludzie, którym się wydaje, że są mądrzejsi od wszystkich innych, którzy w historii marzyli o podbiciu całego świata. Może to oni, a może to Marsjanie?

Jan Czekajewski

Wszelkie listy prosimy kierować na adres redakcji: redakcja@atopolskawlasnie.com